

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy



Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnośnikiem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedynczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.



Ogłoszenia: wiersz m'lim. na stronie 7-lam. gr 10, na stronie 4-lamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na 1 str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.



Bóg i Ojczyzna!

Telefon nr. 69.

W jedności siła!

Rząd a Sejm.

Zdarzenia ostatniego czasu, jak niedopuszczenie sesji Sejmu i Senatu wśród zastrzonego przesilenia gospodarczego, niepożądanego biegu polityki zagranicznej, niepokojących doniesień o rokowaniach z grupami ruskimi-ukraińskimi, a równocześnie z drugiej strony ważne objawy, jak zacieśnienie współdziałania grup lewicy i środka przeciw rządowi obecnemu, były przedmiotem narad Komitetu Politycznego Stronnictwa Narodowego 24 i 25 czerwca.

Sesja nadzwyczajna Sejmu zwołana na żądanie posłów, została odroczone, obecnie zaś zamknięta, bez możliwości odbycia choćby jednego posiedzenia, a ten sam tryb jest już w toku zastosowania także do Senatu. Zawarte w artykule 25-ym konstytucji prawo sesji nadzwyczajnej na żądanie 1/5 ogółu posłów czy senatorów nakłada na Prezydenta Rzeczypospolitej obowiązek zwołania jej tak, aby mogła się odbyć. Żadne wykrety nie zmieniają tej prostej prawdy.

W ciągu roku ostatniego Sejm i Senat mogły pracować zaledwie przez trzy miesiące.

W czasie sesji zwyczajnej, zaburzanej ze strony rządu i stronnictwa rządowego przewlekłym załatwianiem przesilenia rządowych i burdami na gruncie sejmowym, zdołał Sejm i Senat załatwić tylko budżet. Przeprowadzenie nadzoru nad wykonaniem budżetów za lata poprzednie, w myśl postanowień art. 7 i art. 9 konstytucji, nie mogło być dokonane. Co więcej, rząd i stronnictwo rządowe uczyniły wszystko, aby nie donosić właściwie tego nadzoru nad gospodarką budżetową lat ostatnich, w której zaszyły tak jasną drogę pogwałcenia prawa, że musiały się one obrzeć o Trybunał Stanu.

Niedola gospodarcza kraju, zastój wytwórczości i obrotów, zubożenie i bezrobocie, odcięcie zdrowego kredytu zagranicznego, przechodzenie poważnych części majątku narodowego w obce ręce, są najwrażliwszym wyrokiem na czteroletnie rządy przewrotu. Jest to nieuchronny wynik zarówno łamania prawa, jak obietnic kierowniczych stanowisk gospodarczych przez ludzi bez żadnego po temu przygotowania. W tym stanie rzeczy udaremnianie przez rząd pracy ciała ustawodawczego w tym zakresie wyrządza istotną szkodę państwu.

Rzekome dążenia do naprawy ustroju są dzisiaj już całkowicie odarte z wszelkich pozorów i ostoi. Rządy przewrotu wykazywały, że nie mają wogóle pojęcia o tem, jak naprawić ustrój, a poszczególnie odłamy obozu rządowego są w tym względzie całkowicie między sobą skłócone. Pomysł zaś taki, jak wniosek ustrojowy Be-Be z roku 1929 lub tzw. cztery warunki p. min. Piłsudskiego z roku 1930 odsłaniają jedynie dążenie do utrwalenia władzy we własnym ręku i do rządów nieodpowiedzialnych.

Stanu prawnego w Polsce w chwili obecnej nie może określić nikt ani w kraju, ani zagranicą. Do dyktatury p. min. Piłsudskiego deklaryowane są wszelkie tzw. interpretacje prawne. Jest to stan całkowitego nieładu i nieograniczonej możliwości doprowadzenia on nieuchronnie do rozstroju Państwa.

Opólny nielad notęci wtajemniczeni także w wychowanie młodzieńcze nokołowania i w stanowisko wobec Kościoła, budząc głęboką troskę, której naidobitniejszy wyraz dali w swej naradzie ks. ks. arcybiskupi polscy.

Polityka wobec mniejszości narodowościowych, poza wzmiankami ich stanowiska przez rozbiłanie społeczeństwa polskiego, wyraża się w pokatnych porozumieniach z niektórymi grupami narodowościowymi. Porozumienia te odnoszą się nie tylko do celów wyborczych, jak było w czasie wyborów gminnych i sejmowych, ale także do szerszych zamysłów, na które rzucają światło równoczesne głosy pism obozu rządowego, odnawiające lekkomyślnie m. in. hasła polityki w kierunku tworzenia Ukraińskiego Państwa, które nie otrzymuje niezbędnych zaprzeczeń i wyjaśnień ze strony rządu.

W polityce zagranicznej rząd zaprzepścił na międzynarodowej naradzie w Hadze sprawę naszego bezpieczeństwa, a umowy z Niemcami, w które wplątano prawa wewnętrzne Polski, oraz zachowanie się Niemiec wobec zawartej umowy handlowej, niemożliwe w prawidłowych stosunkach międzynarodowych, są smutną oznaką zmniejszenia powagi państwa polskiego nazewnątrz.

Rządy przewrotu majowego tracą piątą już rządów rok bezcennego okresu po odzyskaniu niepodległości na utrwalanie się we władzy, na wypieranie ze wszystkich

stanowisk ludzi rzeczowej pracy, celem wtłoczenia wszędzie swoich, na rozbijanie niemal bezprzykładne w krajach zachodnich społeczeństwa i jego spójności, nie wylaczając ziem kresowych, na niepoważne próby gospodarcze i polityczne, podejmowane przez ludzi, których znajdowanie się na ważnych stanowiskach państwowych wygląda na nieporozumienie.

W tych warunkach twierdzenie obozu rządzącego o własnej niezbędności urąga dobru państwa.

Ujawniona w ciągu dwu lat zgóra niemożność współpracy rządów p. Piłsudskiego z większością obecnego Sejmu, stwarza konstytucyjną konieczność odwołania się do woli narodu i rozpisania nowych wyborów. Sejm obecny, w którym 1/5 posłów zawdzięcza swe mandaty stwierdzone przez Sąd Najwyższy nadużyciom oraz naruszeniu funduszy skarbowych, powinien niezwłocznie ulec rozwiązaniu, przekazawszy uprzednio następcy swoje uprawnienie do rewizji konstytucji. Tamowanie działalności władz konstytucyjnych do pracy powołanych jest może wygodne dla rządu, lecz sprzeczne z dobrem państwa, pograżonego w coraz głębszy zastój i rozstrój.

Zemsta za kongres krakowski.

Paragraf 65 austriackiego kodeksu karnego. — Przeciw Daszyńskiemu.

Warszawa, 3. 7. Tel. wł. Krakowskie władze wojewódzkie wystąpiły do prokuratorji z wnioskiem o pociągnięcie do odpowiedzialności organizatorów kongresu krakowskiego.

Odpowiedni wniosek prokuratorji został dziś wygotowany na podstawie paragrafu 65 austriackiego kodeksu karnego, w którym powiedziane jest o gwałtach, zaburzeniach i wystąpieniach przeciw cesarzowi austriackiemu i władzom austriackim.

W myśl ustawy austriackiej, obowiązującej na ziemiach Małopolski proces odbędzie się przed ławą przysięgłych.

Jak wiadomo bowiem, całe prezydium kongresu krakowskiego składało się z samych posłów. Gdyby wystąpiono przeciw nim na drogę sądową, musiałby być wniesiony do Sejmu wniosek z żądaniem wydania ich sądowi. Pociągnięto to za sobą konieczność zwołania Sejmu, którego tak rząd p. Sławka unikną.

Wystąpienie przeciwko prezydium kongresu krakowskiego mogłoby mieć swoje konsekwencje, gdyby Sejm został rozwiązany. Wówczas p. Car, jako naczelny prokurator w państwie, mógłby bez przeszkód ścigać wspomnianych członków prezydium kongresu krakowskiego.

Czy Sejm obecnie będzie rozwiązany? Otóż tego, jak ognia, boją się posłowie

Stronnictwo Narodowe od pierwszej chwili przewrotu majowego przeciwstawiło mu się z całą stanowczością, odcinając się już przy wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej do wszelkiej współodpowiedzialności za ten okres, a także następnie nie uczestnicząc w żadnych złudnych próbach ugody z tym czy owym odcieniem przewrotu. Natomiast dla pracy państwowej ani na chwilę nie zaniechało Stronnictwo Narodowe występowania zawsze i w każdej sprawie z jasnym i szczegółowo określonym stanowiskiem, wytrwale utrzymywaniem, tak iż to stanowisko w ważnych dziedzinach praworządności, budżetu, a nawet częściowo ustroju znalazło powoli szerszy odgłos w innych ugrupowaniach politycznych. Znajduje ono też uznanie i poparcie społeczeństwa, które chce na zasadach narodowych i katolickich budować zwartość, pomyślność i potęgę państwa.

Polski nie stać na trwanie takich rządów, jak obecne, i dalsze wysiłki społeczeństwa podjęte być muszą pod jednym tylko, coraz powszechniejszym hasłem: jak najrychlejszego końca tych nieszczęśliwych dla państwa i groźnych dla jego przyszłości rządów.

Samobójstwo egzekutora powiatowego.

Sam sobie wymierzył sprawiedliwość.

Starogard, 3. 7.
Od 14 dni zaginął bez śladu egzekutor powiatowy Teodor Machajewski. Obecnie znaleziono zwłoki jego nad jeziorem w Raduniu pow. chojnickiego. Machajewski popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru w usta. Przy samobójcy znaleziono list, w którym oświadcza, że przed kilku tygodniami sprzeniewierzył 600 zł. na szkodę wydziału powiatowego, że nie może zabić wyrzutów sumienia i sam wymierza sobie sprawiedliwość.

Skonfiskowana deklaracja.

Katowice 2. 7. tel. wł.
Rezultatem kilkugodzinnego posiedzenia opozycyjnych klubów poselskich w sejmie śląskim było uchwalenie obszernej rezolucji, skierowanej przeciwko rządowi centralnemu i wojewodzie. Rezolucja ta opublikowana w dziesięcjej prasie uległa konfiskacie. Posłowie Be-Be ogłosili odezwę, w której usprawiedliwiają przebieg ostatniego zatargu w sejmie śląskim.

Śląsk — Gdynia.

Na jesieni uruchomienie.
Katowice 3. 7. tel. wł.
Roboty nad wykończeniem magistrali węglowej Górny Śląsk — Gdynia postępują naprzód.

W nadchodzącej jesieni otwarty będzie prawdopodobnie prowizoryczny ruch na linii Bydgoszcz — Gdynia, a na odcinku Herby Śląskie — Zduńska Wola kursować będzie 10 par pociągów dziennie. W pełnym toku znajdują się też prace nad przebudową stacji rozrządowej w Tarnowskich Górach.

Z chwilą ukończenia tych robót przełotność naszych linii węglowych Śląsk — Bałtyk wzrośnie o 900 tysięcy tonn miesięcznie.

Krwawe bójkę w Gdańsku

Gdańsk, 2. 7.
Wczoraj wieczorem doszło znowu do krwawej bójkę pomiędzy narodowymi socjalistami a komunistami. Narodowi socjaliści odbywali w sali stoczni gdańskiej zgromadzenie, w którym brało udział kilkaset osób. Na zebranie to przybyło około 200 komunistów, którzy usiłowali udaremniać obrady, doszło przy tej okazji do krwawej bójkę, w czasie której 5 osób zostało ciężko poranionych. Kres bójkę położyła policja.

„Krzyż Południa“ leci.

Warszawa, 3. 7. tel. wł.
Donoszą z Nowego Jorku pod datą 2. b. m.:
Dziś o godz. 3 min. 5 po południu „Krzyż Południa“ wystartował do Kalifornji, aby w ten sposób ukończyć swój lot dookoła ziemi.

W pierwszym etapie tego lotu był przelot z Kalifornji do Australji, drugim z Australji do Anglii, a trzecim ostatni lot nad Atlantykiem.

Premjer australijski oświadczył w parlamencie, że rząd mianował komandorem Kingsforda Smitha jako zwycięzcę 2 oceanów.

Podróż Smetony.

Berlin 2. 7.
Dziś nad ranem przybył tu prezydent republiki litewskiej Smetona w towarzystwie swej małżonki. Po krótkim pobycie wyjechał prezydent litewski do Czechosłowacji.

Zapisz się na członka Czerw. Krzyża.

Dzicz hajdamacka hula na kresach.

Lwów, 2. 7. Tel. wł.

W ostatnich czasach coraz częściej dochodzą niepokojące wiadomości z Małopolski wschodniej o podpalaniu folwarków polskich przez ruskich hajdamaków w powiecie podhajeckim (woj. tarnopolskie), gdzie bandy ruskie obraly sobie siedzisko dla akcji antypaństwowej i antypolskiej.

Tak więc podpalony został folwark w Bohatkowcach (własność wojewodziny Góluchockiej), dzierzawiony przez p. Wojciechowskiego, którego dwaj synowie są oficerami polskimi w służbie czynnej. Hajdamacy oddawna już występują przeciwko p. Wojciechowskiemu. Bohatkowce raz były spalone doszczętnie w pamiętnym roku 1918-ym. P. Wojciechowski odbudował je i zagospodarował. Ostatnio powstały pożar zupełnie strawił większość zabudowań wraz ze wszystkimi narzędziami rolniczymi i zapasami zboża. Cudem niemal ocalały budynki mieszkalne, stajnie i obora. Szkody idą w dziesiątki tysięcy złotych i dotknęły obywatela, który — niepomny na doznane od Ukraińców krzywdy — utrzymuje placówkę polską na tak zagrożonym odcinku.

W niespełną parę dni po tym pożarze odbył się w Bohatkowcach wielki wiec ukraiński „Luh'u“, w którym wzięło czynny udział całe okoliczne nauczycielstwo z dy-

rektorem szkoły Ryżewskim i jego „współpracownikami“ Stoczawskim i parochem grecko-katol. Mandiejem na czele. W duchu zdecydowanie antypaństwowym przemawiał na wiecu przyszły kandydat na posła do Sejmu Jaworski. Gdy obecny na wiecu komisarz — w odpowiedzi na przemówienie Jaworskiego — wiec rozwiązał i zarządził aresztowanie stawiającego opór „borytela“ Stoczańskiego, motloch ukraiński rzucił się na policję i do aresztowania nie dopuścił.

A takie ekscesy możliwe są w Polsce w czasach sławionej przez sanację „mocarstwowości“. Czyżby doprawdy nie było już żadnej egzekutywy nad bandami ukraińskimi irredentami, by je wreszcie nauczyć poszanowania dla państwa polskiego i polskich obywateli?

Zmniejszenie przeladunku.

Gdynia, 3. 7. Tel. wł.
Eksport węgla przez Gdańsk i Gdynię w czerwcu rb. uległ zmniejszeniu.

W Gdańsku przeladowano 396 906 tonn, w Gdyni zaś — 226 055 tonn. Razem — 622 961 tonn.

W porównaniu z przeladunkiem, dokonanym w czerwcu r. ub. zmniejszenie wynosi 18,22 procent

Za ziemiańskie pieniądze...

Co robi pomorskie Be-Be?

Na innym miejscu podajemy dokument, pochodzący z sekretariatu wojewódzkiego Be-Be w Toruniu, nawołujący do tworzenia Związku Drobnych Rolników. Nie wiemy, kto daje pieniądze na Be-Be, ale to wiemy, że do naczelnych władz sanacji na Pomorzu należą ziemianie i że oni często finansowali robotę polityczną Be-Be oraz dawali pieniądze na założenie dziennika De-Pe.

Okazuje się teraz, że za ziemiańskie pieniądze można prowadzić robotę rozbijacką w rolnictwie w ogólności, a przeciw ziemianstwu w szczególności. Takie czasy. Podziwiamy tych sanacyjnych... ziemian.

Kolonizacja obszarów wschodnich.

Berlin 2. 7. PAT.

Komisja budżetowa Reichstagu rozpoczęła dziś obrady nad programem pomocy dla prowincji wschodnich Rzeszy. Referent komisji poseł niemieckonarodowy Hergt zaznaczył m. in., że na cele kolonizacji słabo zaludnionych obszarów wschodnich do budżetu na rok 1930 wstawiono 24,9 milj. mk. Suma ta podwyższona ma być co najmniej do wysokości 50 milj. mk. przez uzyskanie kredytów u odpowiednich instytucji finansowych.

Rewelacje Leona Bluma.

Warszawa, 3. 7. tel. wł.

A. E. T. donosi z Paryża: Leon Blum zamieszcza dzisiaj w socjalistycznej „Populaire” sensacyjny artykuł, w którym stwierdza, że Mussolini przed kilkoma tygodniami zwrócił się do rządu niemieckiego z propozycją zawarcia sojuszu między Włochami i Rzeszą Niemiecką. Propozycję Mussoliniego rząd Rzeszy miał odrzucić. Jest to — stwierdza Blum — wynik polityki pojednania między Francją i Niemcami, którą prowadzi tak intensywnie francuska partja socjalistyczna.

Rezultatem tej polityki pojednawczej jest ewakuacja Nadrenji. Gdyby Francja stosowała wobec Niemiec politykę represji tak, jak chcą tego nacjonalisci, wówczas stwierdza Blum, doszłoby do skutku blok włosko-niemiecki, zwrócony przeciwko Francji.

Posel austriacki w Warszawie.

Wiedeń 2. 7. PAT.

Dotychczasowy poseł austriacki w Moskwie p. Hein został mianowany posłem austriackim w Warszawie a radcą legacji L. klasy przy poselstwie austriackim w Berlinie Pacher, posłem austriackim w Moskwie.

Burza szaleje.

Tours, 2. 7. PAT.

Burza szaleje na całym okręgu Vouvray, przyczem zniszczone zostały winnice na przestrzeni blisko 2 tys. hektarów. — Straty wynoszą około 10 milionów franków

Odnaczenie polskiego sztandaru sokolego.

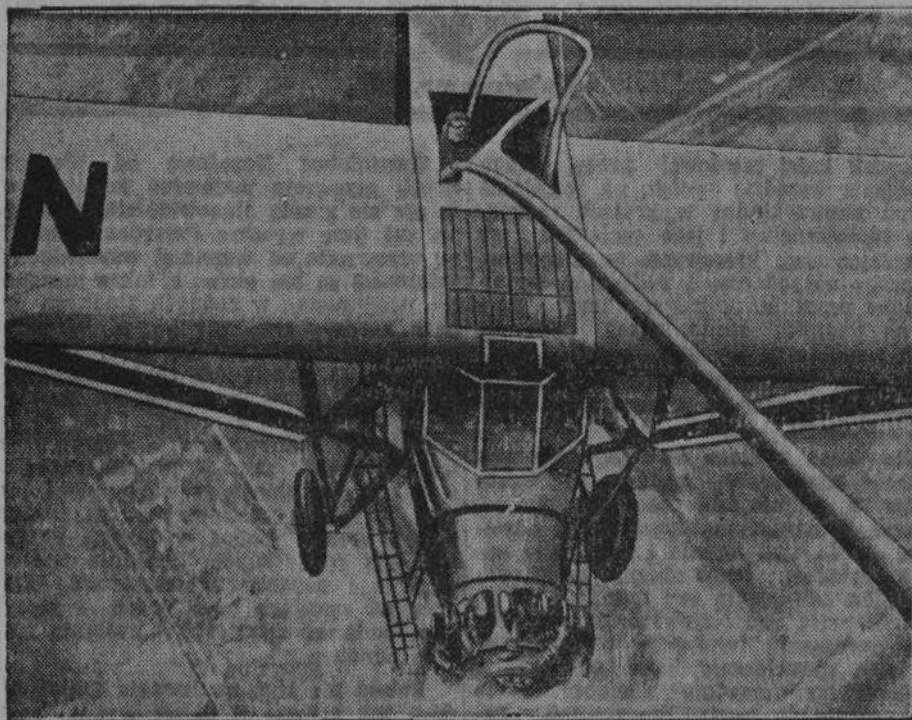
Białogród 2. 7. tel. wł.

W uznaniu zasług sokolstwa polskiego na polu idei sokolej słowiańskiej, król Aleksander dekorował polski sztandar sokoli komandorja orderu św. Sawy.

Francuski minister wychowania fizycznego, Morinaud, obecny na zlocie białogrodzkim, przypiął na sztandarze złoty medal zasługi. Prezes hr. Zamoy-

ski otrzymał komandorje z gwiazdą jugosłowiańskiego Orła Białego, naczelnik Łazanowicz i naczelniczka Zamoy-ska — komandorje św. Sawy.

Ordery otrzymała również delegacja rządu polskiego: prezes Anusz — wielką wstęgę św. Sawy, pozostali delegaci różnie stopnie orderów Orła Białego i św. Sawy.



20 dni w powietrzu

utrzymał się samolot „City of Chicago” przeleciawszy w tym czasie 54000 km. W paliwo zaopatrywał w tym czasie inny samolot 167 razy w sposób, jaki widzimy na naszej ilustracji. Ogółem zużył samolot w tym rekordowym locie 28.000 l. benzyny i 1300 l. oliwy.

Pogrzeb znakomitego poety.

Warszawa, 3. 7. PAT.

W dniu dzisiejszym odbył się pogrzeb śp. Juliana Ejsmonda, znakomitego poety i zasłużonego pisarza, zmarłego na skutek ran odniesionych w katastrofie samochodowej pod Zakopanem. O godz. 10.30 w kościele św. Aleksandra odprawiono uroczyste nabożeństwo żałobne, na którym obecni byli: w imieniu p. ministra W. R. i O. P. dyrektor departamentu kultury i sztuki p. Skoczylas, dyrektor departamentu p. Wojciechowski imieniem p. ministra rolnictwa, wiceminister rolnictwa p. Leśniewski oraz dyr. dep. Miklaszewski, wielu posłów i senatorów, członkowie Penklubu, przyjaciele i koledzy zmarłego oraz liczne rzesze publiczności. — Przybyli również delegaci Związku Legionistów, Związku Oficerów Rezerwy oraz delegacje szkoły im. Zamojskiego. Po nabożeństwie trumnę ze zwłokami śp. Juliana Ejsmonda wynieśli na barkach przyjaciele zmarłego. O godz. 11.30 kondukt pogrzebowy wyruszył na cmentarz Powązkowski. Nad trumną zmarłego pierwszy wygłosił przemówienie w imieniu Penklubu p. Kazimierz Wierzyński, im. p. ministra W. R. i O. P. dyr. dep. Wojciechowski, w imieniu p.

ministra rolnictwa dyr. dep. Miklaszewski, w imieniu Towarzystwa Literatów i dziennikarzy złożył hołd zmarłemu p. Józef Śliwiński, imieniem Ligi Ochrony Przyrody zęgnął zmarłego prof. Hryniewiecki, w imieniu b. kolegów szkolnych zmarłego z gimnazjum im. Chrzanoskiego zęgnął śp. Juliana Ejsmonda Wańkowski.

Pod gruzami kamienicy.

Praga 2. 7. tel. wł.

W Beneszwie pod Pragę wydarzyła się dziś straszna katastrofa budowlana. Prawie gotowa już zupełnie kamienica nagle zawałiła się i pogrzebała 20 pracujących na budowie robotników.

Do godz. 8-ej wieczorem wydobyto 18 ciężko poranionych robotników, z których przynajmniej połowa nie będzie uratowana.

Nad usuwaniem gruzów pracują dwie kompanje wojska oraz liczni strażacy. Miejsce katastrofy otoczone jest silnym kordonem żandarmerji.

Krwawe starcie hitle- rowców z komunistami. Dziki taniec bojówek niemieckich.

Berlin 2. 7. PAT.

Dziś nadeszły dalsze wiadomości o krwawych wystąpieniach hitlerowców i komunistów w poszczególnych miastach Rzeszy. Wczoraj na ulicy Neumünster w Westfalji wynikło krwawe starcie uliczne między hitlerowcami i komunistami. Z obu stron wymieniono strzały rewolwerowe. Odniosło rany 3 komunistów, wśród nich znany przywódca komunistyczny Timm. Policja aresztowała szereg osób. W miejscowości Kastel w Turynji hitlerowcy urządzili demonstracje przeciwko zakazowi policyjnemu w sprawie urządzania zgromadzeń, na którym miał przemawiać minister hitlerowski w rządzie Turynji Frick. Jeden z przywódców hitlerowskich wygłosił z balkonu swego mieszkania przemówienie, zwołując demonstrantów do stawienia czynnego oporu przeciwko zarządzeniom policji. Aresztowano 75 hitlerowców. W miejscowości Torgau komunisti napadli na hitlerowców powracających ze zgromadzenia. W starciu raniono sztyltem jednego z policjantów pełniący służbę.

Polacy w więzieniach litewskich

Kowno, 2. 7. Tel. wł.

Według informacji urzędowych z Kowna, przebywa obecnie w więzieniach litewskich 998 osób narodowości polskiej. Najwięcej Polaków znajduje się w więzieniu w Kownie, bo aż 308 osób, następnie w Szawlach — 204 osoby.

Pozostali więźniowie w ilości 486 umieszczeni są w więzieniach w Kalwarji, Uciach, Wilkomierzu, Poniewierzu, Taurogach, Birtach i obozie koncentracyjnym w Worniach.

Władze „Żeglugi Polskiej”.

Warszawa, 3. 7. Tel. wł.

Naczelnik wydziału żeglugi w departamencie morskim min. przemysłu i handlu komandor Pistel, ustąpił i obejmuje stanowisko zastępcy naczelnego dyrektora „Żeglugi Polskiej” w Gdyni.

Nacelnikiem wydziału żeglugowego został mianowany dotychczasowy naczelnik urzędu marynarki handlowej w Gdyni p. Rostkowski.

Trumny do wynajęcia.

Po pogrzebie oddać.

Warszawa, 3. 7. tel. wł.

Do Warszawy donoszą z Paryża: Organ Kiereńskiego „Dni” zamieszcza list z Rosji Sowieckiej o niebawym, jak na stosunki sowieckie praktykach stosowanych przez władze przy pogrzebach. Z powodu braku drzewa biura pogrzebowe w Tule nie sprzedają trumien, lecz wynajmują je. Trumny służą tylko do tego, aby przewieźć zmarłego na cmentarz, gdzie zwłoki są zakopywane bez trumny. Wypożyczane trumny zabierane są zpowrotem do zakładów pogrzebowych.

Zapisz siebie, namawiaj innych do L. O. P. P.

J. I. Kraszewski.

Brühl.

CSASY SASKIE.

(Ciąg dalszy).

— Ja wam zaręczam! Słyszałem to z ust własnych najjaśniejszego pana, chwalił waszą usłużność i rozum. Wy jesteście w łaskach lub na drodze do nich... to od was zależy.

Brühl nader skromnie złożył ręce.

— Nie pochlebiam sobie.

— Ja wam mówię — powtórzył Sułkowski — ja mam serce Fryderyka, mogę się pochwalić tem, że mnie przyjaciele nazywa. Sądję, że nie obszedłby się beze mnie.

— Wy, to co innego — przerwał Brühl żywo. — Mieliście to szczęście towarzyszyć od najmłodszych lat królewiczowi, mieliście czas pozyskać jego serce, a ktośby się nie przywiązał do was, zbliżywszy! Co do mnie, obcy tu niemal jestem. Winiemem łascie księżnej, że mnie przy boku j. k. mości umieściła; staram się wdzięczność moją okazać, ale na śliskiej posadzce dworu jakże to utrzymać się trudno. Im więcej gorliwości dla pana okaże, którego cześć i kocham, tem na większą zazdrość zarabiam. Każdy uśmiech pański oplaca się

wejrzeniem jadu pełnym. Gdy człowiek mógłby być najszczęśliwszym, musi drzeć.

Sułkowski słuchał roztargniony.

— Tak! to prawda, — rzekł cicho — lecz wy macie wiele za sobą i obawiać się nie macie powodu. Uważałem na was, metodę przyjęliście przedziwną: jesteście skromni i macie cierpliwość. Na dworze dosyć jest ustać na miejscu, to się posunie mimowoli, a kto się nabzyt rzuca, ten najłatwiej pada.

— A! czerpię najdroższe rady z ust waszych! — wykrzyknął Brühl. — Co za szczęście mieć takiego przewodnika.

Sułkowski zdawał się za dobrą monetę brać ten wykrzyknik przyjaciela i z niedostrzeżoną dumą uśmiechnął się: pochlebiali mu uznanie tego, o czym był w głębi duszy najmocniej przekonany.

— Nie lękaj się, Brühl, — dodał. — Idź śmiało, a rachuj na mnie.

Wyraze to zdaly się w najwyższe zachwycenie wprawiać młodego Henryka; złożył ręce, jak do modlitwy, twarz jego błysła radością, spojrzął na Sułkowskiego i zdawał się tylko wahać, czy mu się do nog nie ma rzucić.

Wspaniałomyślny hrabia z protekcyjną dobrocią uściśnął go.

W tej chwili na zamku zabrzmiały trąby: był to jakiś znak zrozumiały w-

dać dla młodego faworyta, który, tylko ręką dawszy znak towarzyszowi, że pospieszać musi, rzucił się krokiem żywym ku zamkowi.

Brühl pozostał sam, wahał się trochę co począć z sobą. Król go od służby wieczornej uwolnił i pozwolił mu spocząć tego wieczora, miał więc swobodę zupełną. Pod namiotami rozpoczęła się wiecezera, dla dworu. Chciał zrazu pójść i razem z innymi się zabawić, potem, zdala popatrzywszy, w bok się skierował i zadumany ścieżyną, w głąb lasu idącą, poszedł wolnym krokiem. Chciał być może sam na sam z myślami, choć wiek jego i twarzyczka o głębokie rozmyślenia posadzić go nie dozwalały. Prędzejby na ówczesnym dworze, pełnym miłostek i intryg kobiecych, o jakąś serdeczną chorobę podejrzawać się godziło. Ale na spokojnej wielce twarzy nie widać było troski sercowej, która się maluje na niej łatwiej do poznania symptomatami. Brühl nie wdychał, patrzył chłodno, brew miał namarszczoną, usta zacięte, prędeż rachował coś i kombinował, niż z uczuciem walczył.

Zadumany tak głęboko, pominął namioty, konie, psiarnie, rozłożone ogniska ludzi spędzonych dla łowów, którzy się z toreb dobytym chlebem z solą postłali, gdy huk piekły się dla panów

jelenie i warzyły korzenne polewki. Około dwóchset do oblawy spędzonych Wendów gwarzyło cicho w języku niezrozumiałym, nie śmiejąc nawet głosić się rozśmiać. Z namiotów dolatywały ich wesołe okrzyki, spoglądali i im tam szumiano głośnie, tem oni starali się ciszej sprawować. Łowczych kilku czuwało nad tą gawiedzią, która sobie chleb swój z domów przynieść musiała, bo o niej jednej na zamku nie pamiętano. Dla psów gotowano w kotle strawę, o nich nikt się nie kłopotał. Prędko też skończyli wiecezrę o chlebie i wodzie. Większa część już się pod drzewami na trawie kładła, aby do rana snem się pokrępić. Brühl, ledwie na nich okiem rzuciwszy, poszedł dalej.

Wieczór był piękny, spokojny, ciepły jasny i, gdyby nie opadające liście żółte starych buków, wiosnęby przypominał. W powietrzu woń lasów zdrowa, zapach uwiędłej zieleni, wietrzywy jedlin unosiły się lekkim wietrzykiem, który ledwie gałązki poruszał.

Za gajem, w którym obozowano, panowała już cisza, samotność, pustynia gwar tu zaledwie dolatywał, drzewa zasłaniały zamek można się było sądzić daleko od ludzi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Lepsza mniejszość”

Połowa prawdy.

Przez długi czas obóz sanacyjny powtarzał uporczywie, że cały naród stoi wiernie przy „ideologii” J. Piłsudskiego, będącego wodzem różnych „brygad”. Dzisiaj już tego nikt nie mówi. Nawet najzgorzalsi sanatorowie — zgodnie z rzeczywistością — przyznają, że są w Polsce „mniejszością”.

Jest to stwierdzenie godne zapamiętania. Muszą o nim pamiętać zwłaszcza ci urzędnicy, którzy bardzo często zapominają o tem, że powinni być urzędnikami całego narodu, a nie wykonawcami politycznych życzeń „mniejszości”, tzn. sanacji. A zdarza się — niestety — dosyć często, że nawet wysocy urzędnicy przemawiają do społeczeństwa, jako: „my, sanatorzy”...

Otóż niechaj pamiętają, że sanacja jest „mniejszością”, i to nawet znikomą „mniejszością”, która z dnia na dzień maleje, topnieje i niknie. Żle zatem robią ci ludzie, co swoje losy wiążą nieostrożnie z losami takiej, ginącej „mniejszości”.

Jeżeli pismo sanacyjnych „mocarstwów” („Nowa Kadrowa” nr. 15) nazywa obóz sanacyjny „mniejszością”, to mówi prawdę. Natomiast myli się i przesadza, gdy twierdzi, że rozum i moralność znaleźć można tylko u tej „mniejszości”, która rzekomo jest „lepsza”, niż większość społeczeństwa. Oto samouchwalcze słowa rycerzy, którzy „pałką i ołowiem” pragną poprawić ustrój Polski:

— „Wysoki poziom intelektualny i moralny będzie zawsze reprezentowany w narodzie i w państwie przez jego „Lepszą Mniejszość” (nasz Obóz), a we wrogim obozie znajdzie się zawsze gorsza większość”.

— „Dobre mniemanie o sobie jest połową szczęścia” — głosi jedno z polskich przysłów. Sanacja ma o sobie zbyt dobre mniemanie, kiedy się nazywa „lepszą mniejszością”, a wszystkich innych zalicza do „gorszej większości” (lub wprost do „narodu idjotów”).

W niedługim czasie owa sanacyjna rzekomo „lepsza mniejszość” przekona się, że w rzeczywistości była i jest nie tylko złą, ale nawet zawstydzającą mniejszością. Uciekać od niej będą, jak od zarazy moralnej...

Zupełnie bez komentarzy.**Herbatki?... owszem, ale to nie wystarcza.**

W ostatnim numerze sanacyjnego tygodnika „Prawda” (nr. 26 z dn. 29. 6. br.) czytamy następujące uwagi:

— „W tych dniach p. minister przemysłu i handlu zgromadził znowu u siebie grono przedstawicieli życia gospodarczego na herbatce. Zaproszeni spodziewali się, że tematem dyskusji na tem zebraniu będą aktualne i pilne sprawy gospodarcze, których doprawdy nie brak i nawet każdy przygotował sobie sporą listę najpilniejszych — jakież jednak było ich rozczarowanie, gdy z wstępnej przemówienia p. ministra dowiedzieli się, że tym razem mówić się będzie o tem, jak to powinno być, gdy już kiedyś skończy się kryzys i zapanują normalne stosunki.

P. minister, który tak niedawno jeszcze oświadczał, iż widzi już nadlatujące pierwsze jaskółki poprawy gospodarczej, na wstępie swego przemówienia stwierdził bez ogródek, że położenie ekonomiczne kraju jest złe i że będzie takim jeszcze długo. Wobec tego p. minister sądzi, iż będzie pożyteczniej już teraz zastanowić się nad tem, co będzie trzeba zrobić, gdy kryzys minie i gospodarka rozwijać się zacznie normalnie.

Za jedną z najpilniejszych spraw, które należy do tego czasu przygotować, uważa p. minister ujednolicenie ustawodawstwa gospodarczego, tj. kodeksu handlowego, cywilnego, ustawodawstwa przemysłowego itp. W tym celu do udziału w herbatce dyskusyjnej zaproszeni zostali liczni przedstawiciele sądownictwa z prezesem Sądu Najwyższego Supleńskim na czele oraz przedstawiciele komisji kodyfikacyjnej.

Trudno określić uczucia uczestników tej herbatki podczas naukowych prawniczych wywodów zaproszonych przedstawicieli świata sędziowskiego i prawniczego. Najprawdopodobniej odczuwali to, co odczuwać musiałby właściciel domu, gdyby w chwili pożaru tego domu zjawił się u niego architekt i wstąpił z nim dyskusję o szczegółach wewnętrznego urządzenia płonącego budynku.

Konferencje, herbatki i spotkania pomiędzy przedstawicielami rządu i życia gospodarczego są zawsze bardzo pożądane i pożyteczne, jednak w naszych warunkach nie są wystarczające. Wyniki tych narad, jedynomyślnie zgłoszone postulaty gospodarcze, nie na-

kładają żadnych zobowiązań formalnych ani moralnych na rząd co do wprowadzenia ich w życie.

Wobec braku czynnego ciała ustawodawczego, do którego te postulaty należałyby wnieść w formie wniosków ustawodawczych, spełniając w ten sposób moralny obowiązek, wynikający z faktu zwołania konferencji i wysłuchania jej opinii i poglądów, rząd prze-

chodzi nad nimi do porządku dziennego, ograniczając się w najlepszym razie do dania obietnicy, iż ewentualnie starać się będzie wziąć je pod uwagę w swej polityce”.

Z tego snuć można daleko idące wnioski, a najważniejszy to ten, że niektóre koła sanacyjne zaczynają się już orientować, iż rząd wogóle żadnego programu gospodarczego nie posiada.

Za pieniądze z Berlina**budują Niemcy gimnazja i stadiony na Pomorzu.**

Poznań 3. 7. tel. wł.

Do „Kurjera Poznańskiego” donoszą z Gdańska:

Jak się okazuje, źródłem olbrzymich funduszy na budowę niemieckiego gimnazjum w Grudziądzu jest niemiecki urząd spraw zagranicznych w Berlinie, za kontrolerem wydatków Senat gdański.

Dotychczas pieniądze z Berlina na szkolnictwo niemieckie na Pomorzu kierowane były na ręce niejakiego Eisenacka, przewodniczącego „Deutscher Schulverein” w Tczewie. Pewne nieścisłości w rachunkach skłoniły jednak

Auswaertiges Amt do poszukania innego kasjera, którym został obecnie wysoki urzędnik Senatu gdańskiego, „Oberbaurat” Krueger. Na budowę gimnazjum niemieckiego w Grudziądzu, oraz stadionu sportowego Krueger otrzymał dotychczas z Berlina sumę 400.000 i 250.000 złotych. Oprócz budowy stadionu w Grudziądzu Niemcy planują budowę podobnego boiska w Tczewie, przy prywatnym gimnazjum niemieckim. Krueger pertraktuje już o nabycie terenu pod stadion za cenę 50 tys. zł.

Tępienie polszczyzny w Gdańsku.**Zakazanie polskich nabożeństw. — Szykanowanie Polskiej Macierzy Szkolnej.**

Gdańsk 2. 7.

Władze Wolnego Miasta zawiadomiły Macierz Szkolną o zaskewestrowaniu przez nie lokalu w Wielkich Trąbkach, w którym od kilku miesięcy czynna jest ochronka dla 30 dzieci z najbliższych sfer ludności polskiej przyległych wiosek. Władze gdańskie wyznały dzień 3 lipca jako termin eksmisji ochronki. Po wyczerpaniu wszelkich

środków perswazji w stosunku do władz Wolnego Miasta, które nie zgodziły się nawet na parodiową zwłokę, komisarz generalny Rzplitej Polskiej w Gdańsku p. min. Strasburger wniósł dziś sprawę do wysokiego komisarza Ligi Narodów hr. Graviny i zażądał równocześnie od senatu wstrzymania eksmisji, aż do czasu wydania decyzji przez organa Ligi Narodów.

Habsburgowie sięgają po tron węgierski.**Ekscrówna Zyta i ks. Otton naradzali się w Genewie z dyplomatami i oficerami węgierskimi.**

Genewa, 3. 7. (Radjo).

W niedzielę i poniedziałek bawił tu książę Otton habsburski; zamieszkał on w małym hoteliku, gdzie zapisał się jako Otton burboński. Wczoraj przed południem wyjechał do Cannes. Pogłoski, jakoby podczas pobytu w Genewie zwrócić się miał do przedstawicieli Ligi Narodów i z nimi konferować zostały zdementowane, natomiast genewski korespondent „Mor-

ning Post” dowiaduje się, że w Genewie odbyła się pomiędzy ks. Ottonem i matką jego Zytą z jednej strony a przedstawicielami węgierskiej dyplomacji i wojskowości z drugiej strony narada dotycząca wprowadzenia ks. Ottona na tron węgierski. „Daily Telegraph” donosi, że w naradzie tej brał również udział pewien wysoki dostojnik kościelny z Rzymu.

Brzydka sprawa**ale jeszcze raz po stronie sanacji.**

Główne pismo obozu rządzącego, „Gaz. Polska” (nr. 177 z 1 lipca br.) w łokciowych wywodach występuje przeciw „Gaz. Warsz.” (a odnosi się to i do szeregu innych pism) z zarzutem ni mniej ni więcej tylko... cenzorowania mowy Prymasa Polski, pisząc m. in.:

— Przebieg tej brzydkiej sprawy jest taki:

Książę Prymas Hlond wygłosił na otwarciu Kongresu Eucharystycznego w Poznaniu podniosłe przemówienie, w którym między innymi w ten sposób zwrócił się do przedstawicieli rządu:

„Tem serdecznie witamy przedstawiciela Rządu — mówił ks. Prymas, że udział jego w kongresie jest zadaniem, że sfery nasze, które objęły rządy w Polsce i do których odnosimy się z całym zaufaniem, wszystkie nasze pragnienia urzeczywistniają i spotęgują te więzi, które lojalnie nas wiążą z tymi, którzy nami rządzą”.

A teraz jak ten ustęp wygląda w interpretacji „Gazety Warszawskiej” (nr. 178 B z dnia 27 czerwca 1930):

„Następnie kardynał Prymas wita Le gata Apostolskiego, przedstawiciela Prezydenta Rzeczypospolitej, oraz przedstawiciela Rządu, stwierdzając, że udział ich świadomy, iż wyższe czynniki państwowe zamierzają na przyszłość liczyć się z najważniejszymi interesami katolickimi w kraju”.

Wynikałoby z tego, że dotąd sfery rządzące nie liczyły się z interesami katolickimi w Polsce, że Książę Prymas im to wytknął i stwierdził, że dopiero na przyszłość będą się z temi interesami liczyć”.

Pismo rządowo-pułkownikowskie, które tak dokładnie podało nr. „Gaz. Warsz.” i wydanie B., jako... nie zauważyło, że sprawozdanie z Kongresu Eucharystycznego, z którego przytacza to zdanie ks. Prymasa, zaczyna się tak:

— „Poznań, 26. 6. (KAP). Dział o godz. 9-jej rano Kongres Eucharystyczny rozpoczął się... itd.”

A cóż znaczy KAP? Znaczy to, że sprawozdanie z Kongresu podane jest przez Katolicką Agencję Prasową. Dziennik rządowo-pułkownikowski, który

zauważył jedną literę B. a zawsze łatwo zauważa dwie litery B., oślepił nagle na widok trzech liter KAP.

I właśnie w tem sprawozdaniu Kat. Aj. Pras. słowa te brzmią ściśle, do kładnie i w całości tylko tak:

— „...świadczy, iż wyższe czynniki państwowe zamierzają na przyszłość liczyć się z najważniejszymi interesami katolickimi w kraju”.

To brzmienie wzięte jest z Kat. Aj. Pras., która była urzędowym biurem sprawozdawczym Kongresu Eucharystycznego dla dzienników.

Skąd wzięła swoje brzmienie „Gaz. Polska” niewiadomo. Natomiast wiadomo, że różne pisma bliskie rządu podają... różne brzmienia tego ustępu mowy ks. Prymasa. Jest to dowolność istotnie zdumiewająca.

Jeśli zaś w takim stanie rzeczy pismo rządowe ośmiela się napadać na pismo, podające dosłownie brzmienie Kat. Aj. Pras., zatając to przed czytelnikami, jest to nie pierwszy ale wymowny dowód bezczelności.

Złożenie z urzędu metropolity Eulogjusza.

Przebywający w Paryżu prawosławny metropolita Eulogjusz (znany zresztą nam dobrze jako rasyfikator i wróg polskości) otrzymał od moskiewskiego metropolity Sergjusza polecenie, by opuścił swoje stanowisko i by kierownictwo eparchii zachodnio-europejskiej przekazał biskupowi prawosławnemu Włodzimierzowi. Jest to akt zemsty rządu bolszewickiego za zarządzanie przez Eulogjusza modły na intencję chrześcijan, przesładowanych w Rosji sowieckiej. Dnia 29 ub. m. odbyła się w Paryżu konferencja przedstawicieli cerkwi prawosławnej. Miała ona określić swój stosunek do tej decyzji metropolity Sergjusza. Poważny spór z Moskwą zdaje się być nieuniknionym.

(Kap).

Skutki krakowskiej niedzieli.**De-Pe wpada w rozpacz.**

Już się naprawdę sprzykrzyli społeczeństwu te ciągłe uderzania w struny frazesów, wykrzykników, domyślników koniunktur. Już się naprawdę sprzykrzyli — najcierpliwszym nawet — te dozynkowe podwieczorki, wygniatania foteli herbacianych, po których pozostaje niesmak, niechęć, załamanie.

Nie wiemy co powodowało wojewódzińskim „De-Pe” (nr. 151 z dn. 3. 7. br.), który w jednym z artykułów wyrzucił ze siebie taką kaskadę goryczy, że posadzić go musimy o jakiś desperacki krok lub zagubienie kompasu w przedpokoju „ojca chrzestnego. Bo proszę — posłuchajcie szanowni czytelnicy — jak to oddziaływała na „depeków” krakowska niedziela, którą odpędzają od siebie jak zmore, a która natrętne ciśnię im pod pióro myśli.

— „Rząd — pisze „De-Pe” — winien w sposób stanowczy i wyraźny dać publiczny wyraz swemu pogładowi na sprawy państwa, w formie enuncjacji programowej, skoro uznawszy za konieczne nieotwieranie trybuny sejmowej, nie ma sposobności w tej chwili, w gmachu Ciał Ustawodawczych, wypowiedzieć się wobec społeczeństwa, jakeimi liniami programowymi zdąży do celów zbawiennych dla państwa w okresie przesilenia gospodarczego, i pewnej depresji w nastrojach ogółu społeczeństwa”.

Co to znaczy? Wszak nie kto inny, ale właśnie panowie z pod znaku halabardy sanacyjnej omawiają ten „pogląd stanowczy i wyraźny” codziennie niemal, aż do znudzenia, — a dziś twierdzą najwyraźniej, że go nie znają i po tylu latach proszą rząd o „stanowcze i wyraźne” jego sprecyzowanie?

Kto nie wierzy tej przesłance niech posłucha co pisze ta wyrocznia wojewódzińska dalej:

— „...mamy prawo domagać się od rządu sprecyzowania swego stanowiska wobec pilnych i poważnych zagadnień ogólnopaństwowych...”

Czas rzucić dziś w spokojne, państwowe kategorie myślenia masy uczciwych obywateli realne hasła dalszej pracy państwowej...”

Czyżby to znaczyło, że rząd dotychczas tych realnych „hasel” nie posiadał? Przez cztery ciężkie lata? Ale cóż znaczy hasła? O te to najłatwiej.

Myli się sumiennie „De-Pe”, że sanacja hasel nie posiadała. Czyny przez to wyrodne dziecko krzywdę swej matce karmicielce i ojcu chrzestnemu, skoro ciska takie oszczerstwa.

Jeżeli co jak co, ale hasel posiadałście bardzo wiele — cóż kiedy poza hasłami: próchno, nicłość, bлага, niemoc, niedołęstwo, dyblantstwo, partijnictwo, klika, żłób.

Czyście już zapomnieli o takich „pięknych” a szumnych hasłach jak: „sanacja moralna”, „wyciąg pracy”, „radosna twórczość”?

Żle zrobili wasi przyjaciele, że wczorajszego numeru również nie wpakowali do magazynu. Wszak wy wieszacie się na własnym sznurze, a do tego własnymi rekoma.

Co to zdziwiać mogła jedna niedziela krakowska?

Rozpacz to naprawdę ciężka choroba.



460 m. pod poziomem morza.

Amerykańskiemu uczoneму Wiljamowi Beebe, który na czele wyprawy oceanograficznej badał głębie morza koło wysp Bermudas udało się w kuli stalowej zaopatrzonej w aparaty tlenowe opuścić do głębi 460 m. Spodziewano się że rekord ten będzie mógł zwiększyć o jeszcze 500 m. Dotychczas docierano tylko do głębokości 200 m.

1/2.

Rozwijaj i wzmacniaj szeregi
L. O. P. P.

Po zjeździe krakowskim. Jaka drogą pójdą Niemcy w najbliższej przyszłości?

Jakkolwiek można się odnosić do zjazdu centrolewu, nie można nie stwierdzić, że był to w naszym życiu politycznym fakt dużego znaczenia, który będzie musiał za sobą pociągnąć daleko idące konsekwencje. I dlatego w grę nie tyle wchodzi cyfra uczestników zjazdu, ile głównie nastrojów mas i uchwały.

Centrolew był dotychczas jedynie ugrupowaniem klubów parlamentarnych. Stronictwa środka i lewicy zespoliły się podczas ostatniej sesji sejmowej. W dotychczasowych wystąpieniach deklarowały się jedynie kluby poselskie i senatorskie. Dopiero zjazd krakowski był pierwszym wystąpieniem tego zespołu w społeczeństwie. Ten moment należy podkreślić.

Tem bardziej jest to ważne, iż niedługo przedtem ogólne zebranie posłów i senatorów centrolewu wysunęło już wspólne postulaty gospodarcze i ustrojowe. Do ostatniej chwili wywierano nacisk, by do zespołu tego wsaczyć nieporozumienia. W łonie samych stronictw istnieją niewątpliwie pewne tarcia, ponadto Chrz. Demokracja była wystawiana na liczne naciski zewnętrzne, by usunąć się od udziału w zjeździe. Jeszcze w dniu kongresu wywierano na nią nacisk. Tymczasem nie tylko się ona nie wylamała, lecz nawet zaangażowała się czynnie przez fakt, że rezolucję przedstawił zjazdowi prezes klubu parlamentarnego, a na Rynku Kleparskim przemawiał prezes chadeckich związków zawodowych pos. Urbański oraz przez udział w prezydium zjazdu pos. ks. Gąsiorowski.

Drugim momentem charakterystycznym dla zjazdu jest kompromisowość żywiołów uczestniczących w zjeździe. Na czoło wysunięto hasła jedynie polityczne, natomiast wycofano całkowicie społeczne. Trzeba stwierdzić pewne umiarkowanie w ustaleniu pozytywnych tez programowych, a natomiast silne zradyzalizowanie się tych grup w dziedzinie politycznej. Wyrazem tej radykalizacji są rezolucje, obejmujące już nie tylko osobę Józefa Piłsudskiego, lecz i p. Prezydenta.

Postawienie stosunku do p. Prezydenta musi pociągnąć konsekwencje. Już teraz prasa sanacyjna zapowiada reakcję kół rządowych. W realizowaniu postawienia stosunku do p. Prezydenta, grupy centrolewu będą musiały starać się uregulować na terenie parlamentarnym. Będą one musiały wystąpić o zwołanie sesji nadzwyczajnej, lecz to zaostriży sytuację. Będzie to musiało doprowadzić do rozwiązania parlamentu i odwołania się do wyborców, jeśli czynniki kierownicze rozwiązywać zechcą konflikt na drodze normalnej. O ileby zaś chciały one szukać rozwiązania na innej drodze, w takim razie położenie bardziej się skomplikuje.

Dobrze ocenił sytuację krakowski „Czas” który podkreślił z naciskiem fakt wciągnięcia w konflikt społeczeństwa, ulicy. To samo podkreślił w swym telegramie do zjazdu marszałek sejmu p. Daszyński. W tem leży największe niebezpieczeństwo. Bo jeśli się przenosi walkę na ulicę, to wiadomo, gdzie ona się zaczyna, lecz niewiadomo, gdzie kończy...

Racjonalne rozwiązanie konfliktu jest możliwe jedynie na drodze nowych wyborów. Czy do nich dojdzie? Czy zaraz czynniki decydujące powezmą odpowiednie postanowienia? Czy odwołają na przyszłość? Czy zechcą się uciec do innych sposobów?

Kwestja czasu tu już nie gra roli. Nie gra też roli kwestja miejsca. Wypadki od zjazdu krakowskiego zaczęły się toczyć. Przerzucono bieg na drugą stronę Rubikonu. Mogą one płynąć powoli, mogą też wybuchnąć najniebezpieczniej w najmniej spodziewanym punkcie.

Jeszcze na jeden szczegół trzeba zwrócić uwagę:

Czynniki zagraniczne, rachujące na moźność pociągnięcia sprawy rewizji granic Polski, przypuszczają, iż dążenia ich natrafia na sprzeciw przedewszystkiem ze strony kół prawicowych i nacjonalistycznych, podczas gdy z lewicą będzie można traktować. Niefortunny występ posła Ciołkosza z PPS w Berlinie mógłby np. ich do takich przypuszczeń uprawiać. Rezolucje jednak polityczne, dotyczące pokoju i nienaruszalności granic, rezolucje wysunięte przez pos. Liebermana, są jednak dla lewicy obowiązujące i wykazują czynnikiem pacyfistycznym Zachodu, iż w obronie granic opinja polska jest jednolita i zdecydowana.

H. W.

W sukurs sanacji.

Jak słyhać, wybitny działacz i duchowny „kościół narodowy” St. Zacharjasiewicz przystępuje do organizowania ze swych wiernych nowego stronictwa politycznego. Niechybnie politycznie będzie ono jedną z filijacji sanacyjnych, a najważniejszymi jego hasłami będą hasła z dziedziny ustawodawstwa małżeńskiego oraz uznania „kościół narodowy” jako instytucji samodzielnej i zalegalizowanej.

Onegdaj ostatni żołnierz aljancki opuścił Nadrenję. Niemcy są wolne od okupacji, mającej na celu materialne zabezpieczenie warunków traktatu wersalskiego. Stało się to na pięć lat przed ostatecznym terminem. Aljancl, decydując się na tę ogromną koncesję, liczą na jej domniemany efekt polityczny: na przyspieszenie moralnego rozbrojenia Niemiec.

Hipoteza ta wszakże nie opiera się na żadnych realnych podstawach. To też opinja francuska jest raczej zaniepokojona.

Jakaż jest polityka niemiecka, która upoważniała do optymistycznego poglądu na rozwój w Niemczech ducha pokojowego i statecznego?

W dziedzinie gospodarki wewnętrznej mamy odpowiedź (w świeżo ogłoszonym sprawozdaniu (ostatniem!) p. Parkera Gilberta, kontrolera finansowego Niemiec (dziś już „byłego”), który pisze:

— „Gospodarce budżetowej Niemiec zbywa na tej woli kontrolowania wydatków i utrzymania ich w granicach dochodów rozporządzalnych, bez której żadna równowaga nie może być osiągnięta”.

Inaczej mówiąc, Niemcy są rozrzutne.

Zgadza się z tą opinją organ szwajcarski „Deutsche Allg. Zing”:

— „Rozwój naszych wydatków, — pisze — który wydaje się olbrzymim nawet w porównaniu z najbogatszymi krajami na świecie, powinien być przypisany faktowi, iż ani w polityce, ani w życiu codziennym nie umieliśmy przybrać tej postawy dumnego ubóstwa, która jedynie przystoi wielkiemu narodowi, powalonnemu przez wojnę”.

Słowem, Niemcy żyją nad stan.

Ten wielki budżet niemiecki nie tylko świadczy o ogólnie nadmiernym rozpędzie życia niemieckiego, wynikającym z ich nienaruszonej psychiki przed wojenną, ale zarazem wyróżnia się płatnością i tajemniczością wielu pozycji. W szczególności trudno ustalić, jak naprawdę przedstawia się budżet wojskowy. Faktem jest tylko, że na wojsko przeznaczają się dziś w Niemczech sumy wyższe, niż przed wojną. Prawo „virement” jest tam tak szeroko stosowane, że bardzo łatwo przenosić wydatki z jednej pozycji na drugą, t. j. na potrzeby Reichswehry.

Te i tym podobne rzeczy robiono wtedy, kiedy w Berlinie mieszkał i funkcjonował p. Parker Gilbert. Co będzie po jego wyjeździe?

W dziedzinie czystej polityki wewnętrznej widzimy przedewszystkiem, że rząd demokratyczno-liberalny Müllera musiał ustąpić na rzecz rządu nacjonalistycznego Brüninga.

Potem były wybory w Saksoni, ujawniające niesłychany wzrost wpływu stronictwa hitlerowców, czyli ców, iluminatów. W Turynji już daw-

niej usadowił się był rząd tychże hitlerowców.

Triumf podobnych ludzi dowodzi, że w Niemczech panuje całkowity chaos polityczny, że brak równowagi jest tam bardzo wybitny. Kto zachował większą powagę w oczach społeczeństwa? Czyj autorytet pozostał nietknięty? Czego chcą masy? Do czego dążą ich przywódcy?

Zdaje się, że ma słuszność ten wytrawny i bezstronny obserwator obcy, który stwierdza, że w Niemczech jest dziś jedna tylko rzecz pewna: prawie powszechny pociąg do ryzyka i do awantury.

W polityce zagranicznej Niemiec jest tylko parę punktów stałych. Reszta — to szereg niewiadomych, nawet dla samych Niemców. I tam panuje niepokój, tak charakterystyczny dla współczesnych Niemiec.

Do punktów stałych należy orientacja antypolska, wyrażająca się w jawnych lub zamaskowanych, ale zgodnych deklaracjach, a jednocześnie dążenie do porozumienia z Sowietami... bez narażenia się Zachodowi.

Ogólnie się słyszy w Berlinie, w Monachjum, wszędzie: teraz front naszej polityki winien się zwrócić na wschód, czyli naprzód ku programowi „pokojowej rewizji” granic z Polską.

Minister spraw zagranicznych, Curtius, oświadczył w swej ostatniej mowie (tydzień temu):

— „Większości naszych przyszłych zadań politycznych należy szukać na wschodzie”.

Na to przystaje T. Wolff, publicysta demokratyczny, zalecając Niemcom wyjście z izolacji wobec ich polityki polskiej, czyli staranie się o pozyskanie sojuszników na rzecz odebrania Pomorza.

Na temże posiedzeniu Reichstagu mówiono także o projekcie briandowskim. Rheinbaben, dawny przyjaciel Stresemanna, oświadczył, że zgoda na zasady, wyłożone przez Brianda, byłaby „zbrodnią wobec Niemiec”. Demokracja Dernburg powiedział:

— „Zanim nie będzie uregulowaną sprawa rozbrojenia i sprawa gdańska (Pomorza!), niema co myśleć o urzeczywistnieniu planu Brianda”.

Tymczasem zaś na granicy polsko-niemieckiej mnożą się zająścia. Już były trzy wypadki śmiertelne.

Tak się przedstawiają rzeczy w dniu kiedy ostatni żołnierz opuścił Nadrenję, kiedy aljancl nie rozporządzają już żadnym środkiem materialnym, łatwo i automatycznie rozporządzalnym, aby zmusić Niemcy do wykonania umów międzynarodowych, przedewszystkiem z Wersalu i Locarna.

Ryzyko jest zatem ogromne. Budowla nowych stosunków spoczywa na fundamencie czystych hipotez. Zagadka niemiecka jest kompletna. („Kurj. Warsz.”).

B. K.

JAN KOCHANOWSKI

Modlitwa o deszcz.

Wobec niebываłej posuchy godzi się przypomnieć poniższą przepiękną modlitwę wieszczą z Czarnolasu.

Wszego dobrego Dawca i Szafarzu
wieczny,
Tobie ziemia, spalona przez ogień
słoneczny,
Modli się dżdża, i smętne ziola
pochylone,
I nadzieja oraczów, zboża upragnione.
Ściśnij wilgotne chmury świętą ręką
swoją,
A one suchą ziemię i drzewa napoją
Ogniem zjęte... O, który z suchej skały
zdroje
Niesłychane pobudzasz, okaż dary
swoje!
Ty nocną rosę spuszczasz, Ty dostatkim
noynym:
Żywej wody dodawasz rzekom niespokojnym.
Ty przepaści nasycasz i łakome morze,
Stąd gwiazdy żywność mają i ogniste
zorce.
Kiedy ty chcesz — wszystek świat
poważają zatonie,
A kiedy chcesz — od ognia, jako pióro,
spłonie.

Nowe oferty na elektryfikację Polski.

Zainteresowanie wielkich kapitałów zagranicznych sprawą elektryfikacji Polski staje się coraz większe. Przed kilku dniami p. minister robót publicznych, prof. dr. M. Matakiewicz, odbył dłuższą konferencję z radcą ambasady angielskiej w Warszawie, p. Kimmensem, który w imieniu kapitałów angielskich wyraził zainteresowanie dla tej sprawy.

Niezależnie od tego p. minister Matakiewicz przyjął ostatnio p. Debrea, administratora francuskiego syndykatu elektryfikacyjnego „Synelpol”, który przedstawił p. ministrowi szczegółowe propozycje w imieniu syndykatu w związku ze złożoną przez ten syndykat ofertą na elektryfikację Polski.

Nadto p. minister Matakiewicz przyjął p. Fatersona z Nowego Jorku, który pragnął omówić szczegółowo z p. ministrem maksymalny i minimalny program elektryfikacji Polski. P. Faterson występował w imieniu trzech wielkich firm amerykańskich: „Westinghouse”, „General Electric” i „Stone-Weber”.

Tak więc, po nieprzejściu oferty elektryfikacyjnej Harrimana, Polska otrzymuje coraz to nowe propozycje elektryfikacyjne z zagranicy. Dotychczas wpłynęły już trzy propozycje: francuska, angielska i amerykańska. Rząd będzie miał zatem możność wybrania oferty najdogodniejszej i zarazem uzyskania możliwie jak najlepszych dla kraju warunków.

31,038.000.

Według „Wiadomości Geogr.” — ludność Polski, wynosząca w r. 1921 — 27,176.717 osób (na obszarze o powierzchni 388.390 kilom. kwadr.) — zwiększa się przeciętnie rocznie o 420.000 osób. Liczba urodzeń (stwierdzona na podstawie siedmioletnich spoztrzeżeń), wynosi przeciętnie na rok ponad pół miliona osób.

Według „Kwartalnika Statyst.” — liczyła ludność Polski w dniu 1 stycznia 1929 r. — 30,408.248 osób, z tego rzymsko-katolików 19,43.738 (64 proc.). Jeżeli dodamy do tego grecko-katolików 3.316.878 (10 proc.) — to otrzymamy 75 proc. ludności katolickiej w Polsce.

W myśl powyższego przeciętnego systemu obliczania — w dniu 1 lipca bież. roku — ludność Polski wynosi 31,038.000 osób.

Motocykl roztrzaskał autobus.

Trzynaście ofiar.

Na szosie opodal Kościerzyny wydarzyła się wstrząsająca katastrofa autobusowa. Szosą w kierunku Tczewa jechał autobus kierowany przez właściciela Czarczewskiego.

Nagle z zakrętu wyjechał motocyklista. Autobus w pełnym pędzie wjechał na motocykl, rozbijając go doszczętnie.

Siedzący na motocyklu student politechniki gdańskiej, odrzucony na kilka metrów odniósł ciężkie obrażenia.

Autobus stoczył się do przydrożnego rowu i przewrócił się do góry kołami. Zśród znajdujących się w autobusie 12 pasażerów wszyscy odnieśli ciężkie obrażenia. Kierowcę aresztowano.



Przed wymarszem z Nadrenji

dowodzący wojskami okupacyjnymi gen. Guilleumat (na prawo) i przewodniczący komisji nadreńskiej Tirard (na lewo) złożyli w Moguncji wieńce na grobach wszystkich poległych (także Niemców).

Otwarcie zjazdu PTR.

Toruń 3. 7.

O godz. 10.30 rozpoczął obrady zjazd Pom. Tow. Roln. obwołany przez b. liczących delegatów ze wszystkich niemal powiatów Pomorza. Zjazd poprzedziło nabożeństwo w kościele N. P. Marii, celebrowane przez J. E. ks. bisk. Dominika. Kazanie podniosło i patriotyczne wygłosił ks. Szuman z Nawr. Po nabo-

żeństwie wyruszył pochód z towarzyszeniem muzyki i z udziałem ok. 50 sztandarów z kościoła do hali wystawowej w „Cegielni”. W zjeździe biorą udział: wojewoda pomorski, spora grupa starostów, niemal wszyscy prezesi powiat. PTR., ks. bisk. Dominik w asyście licznych księży.

Co to za ruch w Wąbrzeźnie?

Przychodzę do redakcji i zostaję przyjęty, jak jeszcze nigdy. Redaktor nawymyślał mi, że swym piórem rzucałem posądzenie na kryształowych ludzi, którzy po „plugastwa” nie sięgają do dziennikarskiego kałamarza... Powiada mi, że na mieście już ludziska i to podobno nawet „poważne” gadali, że Atyla, to jeden z tych, którzy do Belgradu pojechali. Ja powiadam, że chyba to nie wstyd, jeśli kogoś za mnie biorą, bo chyba nie złe... mam pióro? Otrzymuję zimną odpowiedź, że wielu już tak porządnie spralem... że gdyby wiedziano, kto to jest Atyla, to napełniłoby się mnio los Kuruzmy czy Mostowicza! Ech... strachy na lachy! Dzieci na swych wychowawców też gadają i narzekają, a chłosta za ołbrzymią krzywdę uważają, więc nie dziw tym, których ja poprawić zawsze usiłuję, że chłosta moja im się nie podobą. Kiedy tak, to pisz mówią mi w redakcji, więc jazda i piszę.

We Wąbrzeźnie ruch i ruch nielada. Na Podzamku gwaro... ciasno... a podobno na szosie pod Prusy wieczorami Nimfy swe harce uprawiają niczem na tokowisku... Podobno niektóre z nich są w stanie zmiany łusek, co rzadko zda się ujrzeć. Przy spotkaniu mają być tak łase, że poglaskać je można... Szukają szczęścia... Boć czy to nie zaszczyt tak się „uzaszczycić”, choć początkowo na ulicy, że teraz, gdy przetrzeźniała się, nie pozwala na codzienną „dostawę”... itp. to odrazu wielki transport do Wąbrzeźna aż z za borów Tucholskich nadszedł i ledwo koniska do ulicy Wolności mogły zaciągnąć — ołbrzymie zapasy pudrów, gipsów i mąki na przemieszkę... Mało na tem, sam nadawca musiał nolens volens przyjechać do Wąbrzeźna... powiedzmy już delikatnie w tej sprawie, a raczej do „wyładowania”...

Ale to już tylko słabe echo dawniejszego ruchul Sejmik był i tam infamję pewnemu „sanatorowi” uchwaić chciano, ale ni stąd ni z owąd taki zrobił się rwetes o to to sąd czy nie sąd? ... Aż wreszcie ucieknięto się do pamagrafowania, ale każdy czytelnik wie, że każdy (prócz redaktora) który paragraf jakiś przekroczy, to już djabła wart.

Chciałbym teraz pisać o działalności „ruchliwej nadzwyczajnej” „wielkiego” prezesa w rolnictwie i dać jemu lekcję spółdzielczości i pojmovania wartości pracy, kultury i pouczyć go, jaką to Pomorzaki mają i już dawno mieli inicjatywę. Ale w redakcji mi mówią, że mam się ograniczyć, bo na ten temat poważny pisze się artykuł. Ograniczam się... powiem tylko słowami, które kiedyś słyshałem, że skoro takie „prezesy” i marszałki nami dalej będą rządzić, to Włochom nie dorównamy nigdy, choć Grandi sto razy do nas przyjedzie i dobry da cukierek... naiwnym!

Nie trzeba się w hotelu delektować Piłsudskim i porównywać go z

Mussolinim, bo ten to we Włoszech przynajmniej kilkanaście tysięcy czarnych koszul stworzył, a u nas jak tak dalej będzie, to wszyscy bez koszul pozostaniemy... W Wąbrzeźnie ruch jest i był dawniej i nikt go nie sprowadził z okolic, gdzie podłóg nie uznają i pieczę są zbyteczne... Chyba się ograniczyłem... ale skoro mówię o imporcie a raczej „importowanym”, to wspomnę i o tej nie słuchanej rzeczy, że już nawet na stanowisko woźnego Pomorzanie się „nie nadaje”...

W starostwie umarł zacy wozny i pozostawił zacygo syna jako zastępcę, ale nie umiał on czyścić wronich gniazd i jazda na odstawkę, bo innego do Wąbrzeźna trzeba, bo nas nie stać nawet na dobrego woźnego, możemy być tylko... bezrobotnymi. Czyż więc to nie jest niesłychane! Czas już idzie, że skończymy, bo dziś w Toruniu na P. T. R. zebraniu wrony przekrakać nie mogły rozsądku...

W Wąbrzeźnie podobno ruch nie będzie przez pewien czas mącony, bo wyczytałem na mapie astronomicznej, że kometa „Engelmacher” w lipcu będzie

prześladować inne kraje... Ale mapie tej jeszcze nie wierzę, bo ona już kilka „firm” miała i Piasta i „sanację” i wszystko co plugawe i czem tylko Wespazjan by nie gardził... Więc musi mapa ta być nie dokładna, choć jej zupełnie nie wierzę, ale chciałbym, aby tymrazem moje — spostrzeżenie bytrafne.

Bracia strzelcy zabierają się do strzelania i znówu loterja... kto będzie królem? Ale ta loterja napewno prześcignie tę fantową... która dotąd niewiadomo gdzie i za co, wielom pieniądze jako „fant” trzyma a o fancies prawdziwym ani dudu...

Ruch „krajowy” w Wąbrzeźnie też się na udzielił. Cały tydzień ludziska gadali o jakimś „lwie”, a to chodziło o „Centrolew”, który miał kongres w Krakowie. Choć my z tego zjawiska ani się cieszymy ani martwimy, ale możemy tylko stwierdzić, jak to brygady od marszałków, przedświatłków sławków i burdów uciekają... W Wąbrzeźnie gadali o jakimś wiecu, ale lepiej że go nie było, bo anóż uchwaliliby rezolucję i rząd by się ujął honorem i ustąpił a wtedy co by było...?!

Atyla.

13-letni chłopiec szpiegiem.

Niesamowite dzieje kieszonkowca mińskiego.

Przed paru dniami aresztowano w Wołożynie trzynastoletniego chłopca, który jak okazało się był wysłany z Mińska dla skontaktowania się z agentem sowieckim, działającym w rejonie miasta.

Chłopiec został zauważony przez przechodzącego policjanta, który wnioskując z zewnętrznego wyglądu malca i zachowania się powziął podejrzenie, że uciekł on od rodziców w poszukiwaniu przygód. W komisariacie chłopiec przyznał się, że zostaje na żołdzie wywiadu sowieckiego i wyjawiał co mu polecono dowiedzieć się.

Młodocianym szpiegiem jest eks-złodziej kieszonkowy z Mińska, który przyłapany na gorącym uczynku i osadzony w więzieniu, zgodził się przejść do zagranicznej G. P. U.

W Kołosowie na granicy polsko-so-

wieckiej szkolono go w nowem rzemiośle wraz z kilkunastu innymi bezdomnymi rówieśnikami a gdy ukończył przepisany kurs, wysłano go z poleceniem do Wilejki, a następnie do Mołodeczna. Przy wykonaniu ostatniego polecenia został właśnie aresztowany.

Przez granicę przechodził zawsze w biały dzień, by nie zwracać uwagi, a gdy spotykał żołnierzy K. O. P. mówił, że jest pastuchem. Na dziecko nie zwracano uwagi, więc stale mu się udawało. Tem bardziej, że robił wrażenie niemiejącego zliczyć do trzech.

Chłopca zwolniono z aresztu i oddano na wychowanie, bowiem nie ma on w Rosji rodziny, a wyraził chęć pozostać w Polsce, gdzie jak powiada i chleba można dostać „zadość” i każdy żyje jakoś „po ludzku”.

Powstanie na Dalekim Wschodzie?

Podobno biała gwardja maszeruje na Władywostok.

London, 2 lipca. — Według doniesień z Charbinu wybuchło na Dalekim Wschodzie powszechne powstanie chłopów przeciwko Sowietaom. Powstanie, kierowane przez sztab oficerów białogwardyjskich, zmierza do opanowania szerokiego pasa nadmorskiego wraz z Władywostokiem. Granicę chińską przekroczyły zorganizowane oddziały chłopów pod dowództwem atamanów Szewczenki, Andrejewa, Sakowicza, Burowa i Galkina.

Równocześnie na Zabajkale wysłano oddziały dywersantów, prowadzone przez atamanów Peszkowa i Krajewa. Powstańcy posuwają się w kierunku Władywostoku niszcząc po drodze linje kolejowe i wzywając ludność do walki z czerwonymi clemieżącami.

Sowiety ogłosiły we Władywostoku mobilizację wszystkich komunistów, młodzieży komunistycznej i związków zawodowych. Przed miastem wystawiono silne placówki, mostów strzegą od-

działy krasnoarmiejców.

Sztab powstańczy wystosował do korpusu konsularnego we Władywostoku memoriał, w którym oświadcza, iż ciemnożona ludność Dalekiego Wschodu nie mogła już dłużej znieść jarzma sowieckiego i widziała się zmuszoną chwycić za broń.

Ludność podjęła walkę pod hasłem obalenia rządów komunistycznych i wskrzeszenia dawnej Rosji. Manifest zapowiada zajęcie Władywostoku i zapewnienia konsulów, że powstańcy zdołają w mieście utrzymać ład i porządek.

Sztab prosi wkońcu konsulaty cudzoziemskie o uważanie oddziałów powstańczych za regularną armję.

Odroczenie Sejmu Śląskiego.

Zarządzenie P. Prezydenta Rzplitej w sprawie odroczenia Sejmu Śląskiego: Na podstawie art. 26 ustawy konstytucyjnej z dn. 15 lipca 1920 r. zawierającej statut organiczny województwa Śląskiego, Dziennik Ustaw Rzplitej Polskiej nr. 73 poz. 497, odraczam sesję Sejmu Śląskiego. (—) Prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki, prezes Rady Ministrów (—) Walery Ślawek, Wilno, dn. 29 czerwca 1930 r.

„Robur IV” — nowym statkiem polskiej floty handlowej.

Do Gdyni przybędzie wkrótce wykonany przez szwedzką stocznice w Windholmen statek „Robur IV”, zbudowany na zamówienie polsko-skandynawskiego towarzystwa transportowego „Polskarob” w Gdyni. Statek ten ma 3 tysiące tonn. Na próbach wykazał przeciętną szybkość ok. 11 węzłów. Jest to pierwszy z dwóch zamówionych w Windholmen przez „Polskarob” okrętów.

Uwaga.

Program obchodu 10-lecia plebiscytu na Warmji i Mazurach w Działdowie w dniu 13 lipca 1930 roku.

Od komitetu uroczystościowego w Działdowie otrzymujemy program obchodu 10-letniej rocznicy plebiscytu, który podajemy poniżej, zaznaczając równocześnie, że organizacje PW. i WF. są proszone o liczne wzięcie udziału w uroczystościach. Organizacjom tym poleca się ze sobą zabrać suchy projektant.

Sobota 12 lipca: O godz. 8-ej capstrzyk. Niedziela 13 lipca: O godz. 8-ej rano nabożeństwo w kościele ewangelickim, na którym będą wszyscy przedstawiciele władz i organizacje. — O godz. 10-ej zbiórka na placu koszarowym. — O godz. 10,30 pochód na rynek. — O godz. 11-ej msza połowa na rynku. — O godz. 12-ej przemówienia. — O godz. 13-ej defilada na rynku. — O godz. 14-ej poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik Jagiełły. — Przerwa obiadowa, w czasie której będzie obiad w hotelu Polskim dla przedstawicieli władz i organizacji. Dla członków plebiscytu i wojaków obiad albo w rzeźni albo w strzelnicy. — O godz. 17-ej zawody, marsz i bieg kolarski do granicy niemieckiej. — O godz. 18-ej rozdanie nagród w Krasnolące. — O godz. 19,30 akademja, urządzona staraniem korporacji stud. U. P. „Masovia”.

Ks. Władysław Wielowski.

Wiadomości z Konnersreuth.

(Ciąg dalszy).

Papież poinformowany o tem, co się dzieje w Konnersreuth, chcąc dać dowód swej przychylności dla Teresy, udzielił papieskiego błogosławieństwa jej i ks. Naberowi. W chwili błogosławieństwa odezwiała się będąca w ekstazie Teresa do obecnych o niej ks. Nabera: „Teraz właśnie udziela nam Ojciec św. błogosławieństwa”. Dokumenty nadesłane z Rzymu, potwierdziły to zupełnie.

Teresa odczuwa również zbawienny wpływ błogosławieństwa Bożego, udzielnego jej przez kapłana. Gdy kapłani podczas ekstazy jej błogosławili, natychmiast jej twarz się rozjaśniła i powiedziała, że to coś dobrego od Zbawiciela.

Teresa posiada dar rozpoznawania relikwii.

W tym samym stanie przedkładano Teresie do rozpoznawania różne relikwie, jak również inne rzeczy, poświęcone czci Bożej. Dr. Gerlich podaje zdarzenie, jak ks. prob. Naber przedłożył jej relikwie wprawdzie Teresa bez podnoszenia oczu uznała je za cząstkę Krzyża św., określając dokładnie część Krzyża, z której je wyjęto. Ks. Naber pokazał jej również srebrny krzyż, trzymając go przed jej wargami. Natychmiast powiedziała Teresa: „Wewnątrz jest coś od tej dziewczyny, której szyć przekluto; nazywa się Cecylja. Nadto jest coś od św. Teresy”. Ks. Naber pyta się: „Czy od św. Teresy od Dz. Jezus?” Teresa odpowiada: „Nie, od wielkiej Teresy. Są jeszcze trzy relikwie, ale dotknęte”. Powiedziała jeszcze ich imiona. Ks. Naber był bardzo zdziwiony, nie przypuszczał bowiem wcale, że krzyż ten zawierał relikwie. Gdy potem krzyż otworzono, przekonano się, że wyjaśnienia Teresy by-

ły zupełnie dokładne. Podobnych przykładów można by przytoczyć bardzo dużo.

Teresa nie przyjmuje żadnych pokarmów ani napojów.

Od Bożego Narodzenia 1922 r. Teresa nie przyjmuje żadnego stałego pożywienia, od r. 1926 nawet płynnych pokarmów, z wyjątkiem małej cząstki Komunii św. i kilku kropel wody, które ułatwiały jej poknięcie Hostji św. od września 1927 r. nie przyjmuje już nawet żadnej kropki wody, lecz tylko osma część Hostji św. codziennie przy wielkim wysiłku podczas polykania, gdyż to sprawia jej wielkie bóle. Nie należy tego tak tłumaczyć, jakoby Teresa umyślnie głodowała. Nie odczuwa ona wcale potrzeby ani pragnienia pożywienia.

Jest to zjawisko tak wielkiej wagi, że zrobiło wielkie poruszenie i zainteresowanie w kołach naukowych, zwłaszcza lekarskich. Bliższe szczegóły o tem zjawisku podaje nam dr. Seidl, który Teresę leczył od początku jej choroby. Otóż dr. Seidl otrzymał od władzy kościelnej polecenie zbadania całej sprawy i w tym celu zarządził ścisły dozór Teresy przez 14 dni. Do tego wybrano cztery siostry zakonne. Dwie siostry były stale przy Teresie obecne, nie spuszczać jej ani na chwilę z oka. Przez te 14 dni nie była Teresa ani sekundą sama w pokoju. Siostry te złożyły przed rozpoczęciem i po ukończeniu 14-dniowego dozoru przysięgę. Obserwacja była tak ścisła, że wazono nawet wodę do płókania ust przed i po użyciu, oraz krople wody, której spożyła przy przyjmowaniu Komunii św. 45 gram. Dr. Seidl przybył przez te 14 dni 9 razy bez zgłoszenia się do Konnersreuth, dwa razy nawet nocą, by kontrolować nie tylko Teresę, ale i dozorkące siostry. Dr. Seidl przeprowadził kontrolę tak ostrą dlatego, że — jak sam słuszenie zauważył — chciał dać świadectwo prawdziwe, „albowiem prawdą można Kościółowi najlepiej służyć”. Dr. Seidl oświadczył pod przysięgą przed sądem, że przyjmowanie pokarmów przez te 14 dni

przez Teresę jest zupełnie wykluczone. Dr. Seidl wyraził swoje najgłębsze przekonanie, że Teresa żyje zupełnie bez pożywienia i nie ma pod tym względem najmniejszej wątpliwości.

Mogłoby się zdawać, że czas badania był za krótki. Byłoby to może słuszne, gdyby się co innego nie wykazało, mianowicie, że Teresa przez ten czas nie straciła nic na wadze. Teresa stale waży 55 kg. Podczas cierpienia piątkowych traci dość dużo krwi, tak, że waga jej obniżyła się często więcej niż o 2 kg. W ciągu tygodnia wraca jednakże waga do wysokości poprzedniej. Przy ukończeniu badania ważyła Teresa tyle, ile przy rozpoczęciu, chociaż w tym czasie dwa razy straciła większą ilość krwi.

Przeprowadzono jeszcze dalsze badania chemiczne, które wykazały niezbicie, że Teresa nie przyjmowała w tym czasie żadnych pokarmów.

Dr. Grobach, który również badał Teresę, na zapytanie swoje otrzymał od Teresy odpowiedź: „Nigdy nic — nie jem ani nie piję, panie doktorze”, a gdy się zapytał ks. Nabera, czy Teresa rzeczywiście nic nie je ani nie pije, oświadczył mu ks. Naber: „Nie jest to żadne kłamstwo, daję życie moje, jeśli to nie jest prawdą”. Ks. Naber jest przez wszystkich nawet przez niewierzących i wrogów Teresy uważany za osobę bezwzględnie wiarygodną. Czyż byłoby tedy zdolny w tak ważnej sprawie kłamać?

Toteż dr. Grobach, który wygłosił po ukończeniu badań swoich wykład o nieprzyjmowaniu pokarmów przez Teresę, zakończył swoje wywody temi słowami: „Nie mogłem odkryć żadnego oszustwa, przekonałem się, że niema tu żadnego oszustwa, mogę dlatego cudowną całość tych zdarzeń tłumaczyć tylko jako zjawisko nadprzyrodzone”.

Życia Teresy nie można porównywać z życiem głodomorów, którzy jakiś czas żyli bez pożywienia. Głodomór Succii żył 30 dni, Merlati 50 dni, tracił jednakże z dnia

na dzień bardzo na wadze, przy tem mogli oni stale używać wody do picia, gdyż bez picia może człowiek żyć najwyżej około 9 dni. Historia wykazuje, że żyło już wiele osób takich, które również żyły bez pożywienia. Tak n. p. błog. Aniela z Foligno żyła 12 lat bez pożywienia, błog. Katarzyna z Raccogni 10 lat, przyjmując tylko Komunię św. Teresa sama oświadczyła sławnemu kaznodzieli berlińskiemu ks. Fahselowi, że żyje tylko Komunią św.: „Z niczego nie może być coś. Ja nie żyję z niczego. Ja żyję Zbawicielem. On sam powiedział: „Ciało moje prawdziwie jest pokarm”. Dlatego nie miałoby to cielesnie być możliwym, jeśli Zbawiciel tak chce”.

Teresa nie potrzebuje snu.

Teresa bardzo mało używa snu, t. zn. że spać nie potrzebuje. Noce całe spędza na gorącej modlitwie, gdyż w tej ciszy nocnej może najlepiej złączyć się z Bogiem w głębokim rozważaniu. W nocy śpi mniej więcej 2 godziny. Po cierpieniach piątkowych zaśnie i śpi bez przerwy aż do soboty rana, po W. Piątku budzi się dopiero w niedzielę rano. Z historii osób świętych wiemy, że bł. Piotr z Alkantary spał przez 40 lat tylko półtorej godziny dziennie, św. Katarzyna z Ricci tylko jedną godzinę na tydzień. Od września 1927 r. używa Teresa coraz mniej snu.

Dziwne znikanie Hostji św.

Teresa przyjmuje Komunię św. codziennie. Kapłan podaje jej tylko cząstkę Hostji św., by nie potrzebowała zbytnio męczyć się przy polykaniu. Poknięcie choć małej cząstki sprawia jej mimo to bardzo wielkie trudności. Zdarza się jednakże często, że Teresa na widok zbliżającego się kapłana z Komunią św. wpada w ekstazę i widać samego Zbawiciela. Twarz Teresy jest wtedy rozpromieniona i zdaje się jakby chciała wstać i iść ku Zbawicielowi. Kapłan podaje jej wtedy całą Hostję św. i w chwili, gdy Hostję św. położy na języku, snika natychmiast.

Wielkie Zebranie Rzemieślnicze!!

W sobotę, dnia 5. lipca 1930 r. o godzinie 8-jej wieczorem

odbędzie się

w Wąbrzeźnie w hotelu p. Klimka Wielkie Zebranie Rzemieślnicze.

W zebraniu tem wezmą udział panowie: Prezes Związku Samodzielnych Rzemieślników na Pomorze K. Rolewski, dyrektor Centralnej Kasy Rzemieślniczej na Pomorze p. Skalski i red. Kanarowski.

KRONIKA.

KALENDARZYK:

Sobota, Antoniego
Niedziela, Łucji.

Ewangelja

na niedzielę czwartą po Ziel. świąt. według św. Łukasza. Roz. V 1—11.

Onego czasu: Gdy rzesze nalegały na Jezusa, aby słuchały słowa Bożego; a On stał podje jeziora Genezaret. I ujrzał dwie łodzie stojące przy jeziorze; a rybitwi wyszli byli i płókali sieci. A wszedłszy w jedną łódź, która była Symonowa, prosił go, aby maluczko odjechał od ziemi; a usiadłszy, uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Symona: zjedź na głębię, a zapuść sieć waszą na połów. A Symon odpowiedziawszy, rzekł Mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, nicśmy nie ułowili; wszakże na słowo Twe zapuszczę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzysze, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli, i ratowali je. I przybyli, i napełnili obie łodki, tak iż się mało nie zanurzały. Co widząc Symon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: Wynidź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie. Albowiem go było zdumienie ogarnęło, i wszystkie co przy nim byli, z połowu ryb, który pojмали: także też Jakóba

i Jana, syny Zebedeuszowe, którzy byli towarzysze Symonowi. I rzekł Jezus do Symona: Nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy, szli za Nim.

○ **Wiadomości z Konneruth.** Podajemy dziś dalszy ciąg wiadomości z Konneruth. Tym, którzy poprzednie feljetony sobie wycinali, zwracamy na to specjalną uwagę.

○ **Pogotowie lekarskie Pow. Kasy Chorych.** W niedzielę dnia 6. bm. pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach będzie udzielał p. dr. Janiszewski, lekarz kasowy w Wąbrzeźnie, wzgl. jego zastępca p. dr. Dynowski.

○ **Baczność Bractwo Strzeleckie!** W sobotę o godzinie 7.30 wieczorem w Strzelnicy winni się stawić wszyscy bracia z bronią do apelu. Dziś, piątek jest ostatnim dniem strzelania ćwiczebnego.

○ **Wycieczka „Sokoła”.** Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” wyruszy w niedzielę o godzinie 1.30 po południu autobusem z rynku na wycieczkę do Zielenia. W Zieleniu w ogrodzie p. Sroki odbędzie się zabawa ogrodowa, urozmaicona różnymi grami towarzyskimi i niespodziankami.

○ **Osobiste.** P. Jan Lichewicz z Wąbrzeźna zdał w Toruniu przed państwową komisją egzaminacyjną egzamin mistrzowski z malarstwa. Nowemu mistrzowi malarstwu z okazji tej wyrażamy nasze życzenia pomyślnej pracy w zawodzie.

○ **Obozy letnie P. W. i W. F. DOK. VIII Okręg.** Urząd P. W. i W. F. organizuje na terenie Pomorza w czasie wakacyj obozy letnie P. W. i W. F. dla młodzieży akademickiej w Solcu Kujawskim i dla młodzieży szkół średnich w Cetniewie nad morzem.

Obozy są dostępne dla członków hufców szkolnych P. W. Młodzież otrzymuje bezpłatnie zakwaterowanie, wyżywienie i umundurowanie.

Czas trwania obozów 5 tygodni. Program obozów przewiduje ćwiczenia P. W. oraz lekcje gimnastyki, sportów i zabawy ruchowe.

Uczniowie mają zapewnioną opiekę pod okiem doświadczonych oficerów i pedagogów wyznaczonych przez Kuratorium Szkolne.

Poza tem zapewniona jest stała opieka lekarska i duchowa.

Zgłoszenia przyjmuje pow. komendant P. W. i W. F. p. por. Kuliszewski.

○ **Na marginesie dnia.** W niedzielę rano nie wolno rzeźnikom sprzedawać

mięsa, którego w dzień poprzedni niejedni nabyć nie mogą, nie chcąc jeść cuchnącej pieczeni, zwłaszcza obecnie w czasie tropikalnych upałów. Można więc zalecało się nad sprawą tą zastanowić — i możliwie uczynić, choć nie ustawowy, ale praktyczny wyjątek?

○ **Zabawa Bractwa Strzeleckiego.** W niedzielę i poniedziałek urządził tu Bractwo Strzeleckie swe doroczne strzelanie o godność króla kurkowego, rycerzy oraz o cenne nagrody i ordery. Program tej imprezy wypienia szczerze całe oba dni. Szerszemu ogółowi podajemy do wiadomości, że w dniach tych w czasie strzelania koncertować będzie w ogrodzie Strzelnicy doborowa orkiestra 18 p. ułanów z Grudziądza i że wieczorem od godziny 21 rozpoczyna się w salce Strzelnicy tańce.

○ **Nie koniec a przerwanie podróży na około świata.** P. Bronisław Kikulski, który w lutym br. wyruszył z Wąbrzeźna w pieszą podróż na około świata, z której powrócił w ub. poniedziałek, prosi nas o zaznaczenie, że podróż jego zakończoną nie została, lecz z przyczyn od niego niezależnych przerwana. Rzecz ma się następująco: p. Kikulski doszedł aż do Turcji. Z Turcji na dalszą podróż pieszą nie uzyskał zezwolenia, gdyż uzyskanie takiego zezwolenia uzależnione jest od udziału w podróży trzech osób. Chcac nie chcąc musiał p. Kikulski odstąpić od powziętego zamiaru, powrócić do Wąbrzeźna i starać się o towarzyszy, którzyby podróz tę z nim odjęli. P. Kikulski oświadcza, że podróż kontynuować będzie, o ile znajdzie towarzyszy.

○ **Obóz tuł. drużyn harcerek.** Tutejsze drużyny harcerek znajdują się obecnie w obozie letnim w Kamionkach w powiecie toruńskim (granica pow. wąbrzeskiego), stacja kolejowa Rychnowo względnie Turzno. — W obozie znajduje się 20 harcerek. Harcerze spędzają czas według ściśle ustalonego programu i to: używają kąpielii w pobliskim jeziorze, uprawiają gimnastykę i lekko-atletykę oraz wycieczki w las. — W każdą niedzielę przyjmują harcerze w swym obozie gości, których jak najuprzejmiej zapraszają, aby się przy tej okazji zapoznali z życiem obozowym.

○ **Zebranie miesięczne Związku Inwalidów Wojennych R. P. koło Wąbrzeźno** odbędzie się w niedzielę dnia 6 lipca o godz. 1.30 w lokalu zwykłym. Zarząd.

○ **Dyscyplinarne zwolnienie.** Zwolnionym został ze służby urzędnik tuł. urzędu pocztowego p. Weber na podstawie dochodzeń dyscyplinarnych, które wykazały uchybienia Webera w urzędowaniu.

○ **Baczność Cyklistów.** Miesięczne zebranie Tow. Cyklistów „Pogoń” w Wą-

brzeźnie odbędzie się w sobotę dnia 5 lipca o godz. 21. w Hotelu p. Kaczyńskiego przy ul. Grudziądzkiej. Przybycie wszystkich członków konieczne. Goście oraz sympatycy mile widziani.

Zarząd.

○ **Okręgowy zlot Stowarzyszenia Młodzieży.** W niedzielę dnia 6 bm. odbędzie się w Wąbrzeźnie okręgowy zlot Stow. Młodzieży. Program zlotu jest następujący: O godz. 10 zbiórka uczestników zlotu i wymarsz na uroczyste nabożeństwo do kościoła, które się rozpocznie o godz. 10.30. Po nabożeństwie o godz. 12-jej odbędzie się defilada na rynku przed przedstawicielami władz i towarzysztw. Po defiladzie odbędzie się wspólny obiad.

O godz. 3-jej po południu rozpoczyna się zawody zlotowe o cenne nagrody.

Giełda zbożowa.

Poznań, dnia 2 lipca 1930.

Warunki: Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca, za 100 kg.

Standardy: a) żyta 696 gr. (118,5 f. w h.), b) pszenicy 733 gr. (128,0 f. w h.), c) jęczmienia 673 gr. (114,1 f. w h.), d)

„Ceny orientacyjne” parytet Poznań.

Żyto	16,75—17,25
Usposobienie spokojne,	
Pszenica	46,50—47,50
Usposobienie stałe	
Jęczmień przemiatowy	17,50—20,00
Jęczmień browarowy	19,50—21,05
Usposobienie spokojne	
Owies	17,00—18,00
Usposobienie spokojne	

Mąka żytnia w wł. workach według urzędowo ustalonego typu (70%)

Usposobienie stałe 30,00

Mąka pszenna 65% w wł. work. 71,50—75,50

Usposobienie stałe

Otręby żytnie 11,00—12,00

Otręby pszenne 14,00—15,00

Słoma prasowana 2,50—2,70

Siano luzne 7,00—8,00

Siano pras. nadnoteczkę 8,50—9,50

Ogólne usposobienie niejednolite.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55. Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada. Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

KINO „DWÓR WĄBRZESKI”

wł. Jan Kaczyński.

W387

W sobotę, dnia 5. lipca o godz. 8⁴⁵ wiecz. i w niedzielę, dnia 6. lipca o godz. 5-tej i 8⁴⁵ wieczorem czołowy film produkcji węgierskiej pt.:

„ZA MURAMI KLASZTORU”

(LZY UKOJENIA)

Tragiczne dzieje wychowanki klasztornej i fatalnej pomyłki małżeńskiej. — Ból iez matczynych. . . Ucieczka od świata. . . Tajemnice murów klasztornych.

NASTĘPNY PROGRAM:

WESOŁY WIDWIEC

KINO SŁOŃCE

„Hotel pod Białym Orłem”
właściciel Fr. Szymański.

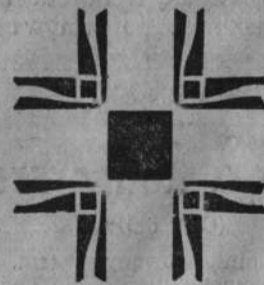
Dzisiaj w piątek dnia 4. lipca b. r. o godzinie 8,45 wieczorem wielki 12 aktowy film według powieści von KOENIGSFELDA p. t.: „Rok służby Jana Derricka”

„DAMA I JEJ SZOFER”

W sobotę, dnia 5. lipca br. i w niedzielę, dnia 6. lipca br. o g. 6,30 i 8,45 wiecz.

„ŻELAZNA MASKA”

z Douglasem Fairbanksem.



Przetarg publiczny.

Przedziewanie polowania obwodu „zachód” gminy miejskiej Wąbrzeźno przez Zarząd Spółki Łowieckiej Wąbrzeźno w jego granicach jak dotąd było przedziewane, nastąpi w dniu 19. lipca 1930 r. w lokalu p. Stefana Klimka w Wąbrzeźnie o godzinie 6-tej wieczorem.

Polowanie będzie przedziewane wstecz z dniem 1. czerwca 1930 r. Do licytacji polowania dopuszczeni będą tylko członkowie Spółki Łowieckiej gminy miejskiej Wąbrzeźno za okazaniem legitymacji członkowskiej.

W394

Warunki, na zasadzie których przedziewa się polowanie, są wyłożone do wglądu publicznego u przewodniczącego (prezesa) Spółki Łowieckiej p. Franc. Putynkowski w czasie od 1. lipca 1930 r. w godz. od godz. 12-tej w południe do godz. 1-jej po poł.

ZARZĄD.

MEBLE!!

Najtańsze źródło zakupu komplet. jadalni, pokoi męskich, sypialni oraz pojedynczych mebli, solidnego wykonania i na dogodnych warunkach

poleca

Bronisław Borkowski,
Kowalewo, Rynek 18 W386
Skład mebli i stolarnia.

PROTEZY RAKINÓW, PRZYRZĄDY CHÓD
UKŁADAJĄCE KULE ROZLUWANE I STĄBE
LÓBETY ORTOPEDYCZNE, BANDAŻE
PRZEPUKLINOWE, PASY BRZUSZNE NA
OPUJECZENIE - POOPERACYJNE I NA
NERKE, APARTY NA ZAPALNE STĄNY
STAWÓW, PODESZEWKI POD PŁĄKIE
STOPY.

ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY
MIECZYŚLAW KICINSKI
PRAKTYKA W ZAWODZIE OD 1895
BYDOSTÓCZKA - POMORSKA 15 RÓG, WĄBRZEŹNO

Damskie - Męskie - Dziecięce kostjumy kąpielowe

welńiane i bawełniane

poleca

ST. ŻURALSKI
ulica Kolejowa.

OGŁOSZENIE.

We wtorek dnia 8. lipca br. odbędzie się we Wąbrzeźnie

jarmark na konie i bydło.

(-) SZWARZ, burmistrz.

W393

Popierajcie przemysł krajowy.